Nr. 2.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 15. Lipca 1844.

Wskazówki do uprawy lnu potrzebne.

Wielorakie doświadczenia pokazały, że pielęgnowanie lnu w płaskich okolicach coraz bardziéj upada, i że najczęściéj tylko nędzny i mało zdatny len się rodzi, to zaś zdaje się ztąd pochodzić, iż powszechnie panuje przesąd, aby len jak najwcześniéj siać, i do tego mało mają uwagi na wybór nasienia.

Najpożyteczniéj jest len od połowy Kwietnia aż do końca Maja siać, ziemia bowiem pod tę porę już jest nieco ogrzana; nareszcie tyle dla lnu szkodliwe przymrozki już nie tak często się wydarzają. Im więc daléj ku końcu Maja siéjba lnu zostaje posunięta, tém jest dla pomyślnego wzrostu jego lepiéj; rola bowiem może przez częstsze poruszanie stać się pulchniejszą, co len szczególnie lubi, i tém samém nie może jak tylko najlepiéj się udać.

Grunt pod len powinien być lekki, szczególnie po nad łąki w łagodnych spadzistościach położony, umiarkowaną wilgocią opatrzony; nic bowiem dobremu udaniu się więcéj nie jest na przeszkodzie, jak pora posuszna, a tém bardziéj, jeżeli i tak na twardym lub ciąglistym gruncie został posiany. Walcowanie nasienia lnu, równie jak i pilne plewienie, jako jedne z głównych potrzeb, starannie się zachować powinny, inaczéj nigdy nieosiągnie się obfitego zbioru.

Gęsto zasiany len, osobliwie, jeżeli się go uprawia więcéj dla włókna niż dla nasienia, jest z tego względu korzystniejszy, że włókno daleko będzie

cieńsze, co jego wartość o wiele podniesie.

Kto się chce na większą skalę uprawą lnu zajmować, powinien się zaraz z początku taką ilością nasienia zaopatrzyć, ażeby go miał na kilka lat; jest bowiem rzeczą dowiedzioną, iż nasienie w jesieni zebrane i na przyszłą wiosnę posiane, daleko prędzéj się wyradza i lichszą wydaje łodygę. Przyroda mając tak rozliczne w swojém działaniu od teoryi, przez ludzi ustanowionéj, odbiegające ustępy, chciała przez to dać do zrozumienia, iż nasienie nie ma jeszcze zupełnéj do reprodukcyi dojrzałości, i że téj dzielności dopiero przez czas nabywa. Postępując więc za tą skazówką, należy nasienie nieomłócone przez dwa i trzy lata zatrzymać i dopiero po upływie tego czasu tyle omłócić, ile posiać będzie potrzeba. Stósując się do tego prawidła, zniknie dotąd istnąca obawa, że dłużéj przytrzymane nasienie lnu traci na swojéj reprodukcyjnéj dzielności.

Tam, gdzie uprawą lnu na większą stopę się zajmują, mniemają, iż jest pożytecznie, ażeby między przechowane nasienie lnu kamforę i pieprz kłaść; zapewnie dla tego, ażeby je od napadu robactwa uchronić; zachowują także i ten porządek, iż z każdego roku zbiór liczbą jest naznaczony i zawsze najstarszy najpiérw omłacają i sieją.

Nasienie, po kilkuletniém wytrwaniu, jeżeli na suchém miejscu było złożone, wyrówna co do własności tyle wziętemu rossyjskiemu, i taki gospodarzowi plon przyniesie, iż nie tylko wynagrodzi go sowicie za łożone na uprawę wydatki i pracę, ale nadto zachęci go do gorliwszego zajęcia się w uprawie téj handlowéj rośliny. Tym bowiem tylko sposobem zdołamy się oswobodzić od kupna drogiego zagranicznego płótna.

Co do gatunku nasienia, ten jest najlepszy, który wydaje łodygę z niewielą u szczytu gałązkami. Nim więc większą nakupi się ilość nasienia, potrzeba go piérwéj w małéj ilości doświadczyć, jaki się z niego len urodzi; które okaże się najbardziéj odpowiedném celowi, starać się należy raz na zawsze zaprowadzić.

Mechaniczna przędzalnia lnu JPanów Arnoldt, Iden i Spółki w Fürstenwalde.

Nie bez powodu przędzalniom mechanicznym lnu czyniono zarzut, iż nici, które wyrabiają, nie są tak trwałe, jak przędzalni ręcznych. Nie zapoznając bynajmniéj gładkości i innych oko wabiących przymiotów płótna utkanego z nici przędzonych na maszynie, musimy jednakże mniéj pochlebnie mówić o jego trwałości, jest to factum niezaprzeczone, wspólne wszystkim przędzalniom mechanicznym lnu tak na stałym lądzie, jak téż i w Anglii.

Dla tém bezstronniejszego wyjaśnienia tego, cośmy przytoczyli, zastanówmy się pilniéj nad jednym i drugim gatunkiem przędzalni. W przędzalni ręcznéj przędzie się nić z całéj długości włókna lnianego, tak, iż to przechodząc prawie tak jak jest długie przez palce prządki, łączy się w nitkę, która po rozkręceniu swém, pokazuje się złożona z mniejszych nici jednostajnych, na 6 — 12 cali długich, w miarę większéj lub mniejszéj długości włókien lnu przędzonego. W przędzalniach zaś

mechanicznych, len przyrządza się w ten sposób, iż włókna jego muszą się przecinać po kilkakrotnie tak, iż nić na takim kołowrocie uprzędzona składa się niejako z samych końców lnu; dla tego téż nitka rozkręcona jest bardzo krótka, nawet mało co dłuższa od bawełny.

O dokładności wspomnianéj tu różnicy łatwo się przekona każdy, kto jeden i drugi gatunek nici wzajemnie porówna; z samego ich rozkręcenia można będzie poznać, która jest przędzona ręką, a która na maszynie.

Ztąd téż nie trudno pojąć, dla czego płótno z nici przędzonych na maszynie, jest mniéj trwałe; widoczną jest albowiem rzeczą, iż włókno, podzielone w swéj długości, nie może mieć ani takiéj siły, ani elastyczności, jak włókno, które pozostaje nienaruszone w całéj swéj rozciągłości.

Że zaś płótno z nici przędzonéj na maszynie, na oko o wiele jest piękniejsze od każdego innego, pochodzi to z apretowania, które także nie używa się nadaremnie. Przez samo albowiem przygotowanie lnu do przędzalni mechanicznych, strzępi się włókno po bokach; ażeby więc strzępki te, które płótnom nadają pozór bawełny, niejako wygładzić, trzeba je apretować, przez co nabierają równości i są na oko piękniejsze; atoli przy piérwszém praniu stają się szorstkie, jak przedtém były, i wydają się jak wyroby z bawełny. Dla zapobieżenia tym niedogodnościom przędzalni mechanicznych lnu, założyli panowie Arnoldt, Iden i Spółka przędzalnię w Fürstenwalde, która łączy w sobie wszystkie korzyści przędzalni ręcznych. Tu włókno, nim wchodzi na kołowrot, nie przecina się, ani rozrywa; zostaje w zupełnéj swéj długości, i tak się włókno z włóknem spaja w jednę tęgą nić. Przez to cała przędza nabiera niezwykłéj siły, a równość nadaje jéj większéj trwałości, aniżelibyśmy się nawet w ręcznéj przędzy spodziewać mogli.

Stósownemu przygotowaniu lnu do przędzenia przy maszynach Panów A., I. i Spółki, należy się i ta zaleta, iż płótno jest nader gładkie; nawet po wypraniu w niczém niepodobne do bawełnych wyrobów, niepotrzebuje być apretowaném, a pomimo tego szkli się, jakby było gumowane, nawet po częstém praniu.

Przędzalnia ta, niedawnemi czasy założona, nie wiele jeszcze wydała wyrobów. Ile nam wiadomo, przedsiębiercy jéj posłali próbki nici i z tychże tkanego płótna, na ogólną wystawę wyrobów przemysłowych w Berlinie.

System, użyty przez Panów Arnoldt, Iden i Spółkę, w zakładzie ich maszyn przędzących, jest całkiem nowy, dotąd nieznany. Jużeśmy nadmienili, iż przyrządzenie lnu wybornie odpowiada trwałości wyrobów i ze wszech miar jest stósowne. Takie też jest urządzenie całéj przędzalni, a nadto pojedyńczość całego składu maszyneryi zadziwia nas nawet obok sławnych przędzalni angielskiego przemysłu.

Obok tak doskonałych wyrobów wymienionych maszyn, nastręczają one jeszcze i tę korzyść, iż nie podlegają tak częstym reparacyom, jak inne bardziéj komplikowane, i dla tego też kosztują o wiele mniéj, jak angielskie, nie tylko przy samém założeniu, ale też w późniejszych naprawkach.

Do składu maszyny, urządzonéj li na jedno assortowanie, w zakładzie Arnoldta, Iden i Spółki, należy 300 wrze-

cion, na których przędzonemi być mogą 100 numerów przędzy. Przy urządzeniu maszyny na większą ilość gatunków, można wyprząść 400 numerów nici, co zapewne wystarczy na wszelkie gatunki wyrobów, czy to pod względem trwałości, czyli téż cienkości. Do nadzoru 300 wrzecion potrzeba 8 ludzi, którzy atoli sami mało co pracując, bardziéj ruch samych maszyn mają na oku.

Godnym uwagi jest także sposób przędzenia pakuł. Za pomocą czesania tak się go przyrządza, iż wyprzędza się z nich nić podobnie, jak z samegoż lnu. Z pakuł można mieć 200 numerów, które wszystkie, a osobliwie cienkie numera, wyglądają jak przędza z lnu, tak, iż trudno jednę od drugiéj rozeznać.

Jeden sortyment, składający się z 300 wrzecion, dostarcza co tydzień 300 nici, czyli 1800 motków, wynoszących 5,040,000 pruskich łokci przędzy w każdym gatunku; cały ten aparat porusza jedna siła końska.

Z tego wszystkiego wnosić należy, iż przędzalnia mechaniczna lnu panów Arnoldt, Iden i Spółki, łączy w sobie nieocenione korzyści tak pod względem stósownego składu maszyn, jako téż co do kapitału zakładowego i sił poruszających; a nadto wyroby jéj odznaczają się dobrym gatunkiem i trwałością. Życzymy jéj najlepszego powodzenia; dodajemy i to, iżby nie było od rzeczy zachęcić Panów Gospodarzy z okolic Fürstenwalde, do połączenia się z przedsiębiercami rzeczonéj fabryki, w celu wyrabiania li krajowego lnu, dla zapobieżenia wprowadzania tegoż z innych prowincyj.

Ile nam wiadomo, Panowie Arnoldt, Iden i Spółka nie starali się jeszcze o patent na nowo przez nich wynaleziony aparat przędzalni; nie dozwalają jednakże nikomu oglądać swych maszyn.

O uprawie i zbiorze Mydlnicy (Saponaria).

Ze wszystkich stron pisma gospodarskie zachwalają zioło mydlnicy, jako wyborny środek do mycia wełny; widzimy się przeto spowodowani do udzielenia sposobu uprawy u siebie téj rośliny.

Mydlnica udaje się najlepiéj na silnéj, niezbyt łącznéj glince, osobliwie grubą mając warstwę. Jeżeli grunt nie jest dość silny, wtedy potrzeba go nawozem zasilić. Rola uprawia się głęboko, albowiem roślina ta zapuszcza daleko swe korzonki. Nasienie sieje się świéże w Październiku albo i póżniéj, gdyż przestarzałe nie zejdzie; w niektórych okolicach nawet około Bożego Narodzenia, kiedy śnieg nieco zwilży, sieją to nasienie, które długo poleży nim zejdzie. Przy sianiu potrzeba mieć na uwadze, ażeby nie zbyt głęboko było zawłóczone. Mydlnica schodzi dopiero w Kwietniu następnego roku, zaś w spóźnionéj wiośnie czasem dopiero w Maju. Jeżeli ją chwast przygłusza, potrzeba go wytępić; lecz to się wtedy tylko robi, kiedy roślina jeszcze jest malutka, póżniéj już tego nie potrzeba, gdyż się silnie w krzaki rozrasta i chwast zupełnie przygłusza. W miesiącu Lipcu kwitnie; po czterech tygodniach, jeżeli nie jest zbyt posuszna pora, kwitnąć przestaje. W bardzo suchych latach dopiero w Sierpniu za-

czyna kwitnąć i kwitnie aż w późną jesień.

Po skończoném żniwie zboża i jarzyn należy się téż zająć zebraniem mydlnicy, gdy czas jest pogodny. Zastrzeżenie to jest dla tego konieczne, albowiem korzonki téj rośliny bardzo w ziemię głęboko idąc, łatwiéj się wtedy wydobywają. Roślina ta wydostaje się z gruntu następującym sposobem: Do koła krzaczka wykopuje się na trzy stóp głęboki dołek i tyle szerokości, ażeby człowiek wygodnie się w nim mógł obracać; ziemię skopuje się z góry ku dołowi i wybiera się po za dół, a tym sposobem oswobadza się korzenie aż do najcieńszych korzonków z ziemi. Podobnież postępuje się z każdym krzaczkiem z osobna; z tego więc powodu roboty téj nie można jak tylko w bardzo suchą pogodę przedsiębrać. Potrzeba téż z wielką ostrożnością odkopywanie uskuteczniać, ażeby korzonków nie uszkadzać, gdyż z całéj rośliny tylko one i nasienie mają wartość. Jeżeliby zaś pora ciągle była dżdżysta, wtedy lepiéj zostawić roślinę przez zimę w gruncie i dopiero na wiosnę, gdy ziemia dobrze wyschnie, odkopywaniem się zająć.

Wydobyte korzonki natychmiast starannie się obmywają, na wietrze suszą i w wiązki niezbyt grube wiążą, poczém rozwieszają się, dla lepszego wyschnięcia, w piekarni lub inném ciepłém miejscu; dobrze wyschłych użyć można do mycia wełny.

Jak potrzeba kawę z żyta przysposabiać, aby zdrowiu nie była szkodliwą.

Używać żyta zamiast kawy, jest, dla własności jego rozpalającéj, a najbardziéj dla cząstek flegmistych, które żyto w sobie zawiera, ogólnie biorąc, zdrowiu szkodliwe, szczególnie zaś działa drażliwie na nerwy w oczach władające. Kto się zaś do tego surogatu kawy przyzwyczai, (który wreszcie przyjemnego jest smaku) ten nie łatwo zdoła się obejść bez niego; ażeby zaś swą szkodliwość żyto utraciło, podajemy następujący sposób przysposobienia go:

Tylko jare żyto jest na kawę zdatne; piérwéj należy je starannie wybrać, potém do naczynia wsypać i świéżą wodą nalać, przemyć, i przez 24 godzin, poruszając je często, moczyć; wodę zaś w przeciągu tego czasu 4 do 6 razy odmieniać. Im się częściéj wodę świéżą zmienia, tém piękniejsze się żyto okaże. Po upłynieniu 48 godzin, przystawia się żyto z wodą do ognia i tak się je długo gotuje, dopóki ziarnka nie pękają; poczém mnóstwo flegmistych części z niego się oddziela. W tym czasie potrzeba być uważnym, ażeby warzenie nie zbyt się przedłużyło; skoro się spostrzeże, że ziarnka pękają, należy wodę odlać i przewarzone żyto wsypać do przygotowanego, zimną wodą napełnionego naczynia, i tu się je na czysto płócze. Jeżeli jest tak dużo żyta, że przez jego ilość woda zimna zletnieje, wtedy jeszcze raz wodę zlać, i świéżéj nalać potrzeba; tym sposobem zupełnie się ostudzi. Nareszcie zléwa się tę wodę i wyciska się z lekka żyto, ażeby niepotrzebna woda uszła, potém rozkłada się je na ser-

wecie lub ścierce, i tak się długo na świéżém powietrzu (jednak zawsze w cieniu) trzyma, dopóki zupełnie nie jest suche. Dla dokładniejszego ususzenia, kładzie się je w rurę angielskiéj kuchni, miernie ogrzanéj; a gdy już zupełnie jest suche, przechowuje się w worku do dalszego użytku. Żyto takim sposobem jak kawa w piecyku się upala, tylko nieco więcéj opalić je potrzeba. Paląc, wypada uważać, aby nie zbyt wiele zarazem sypać do piecyka, inaczéj nierówno się upali, wreszcie należy częściéj piecykiem potrząsać, ażeby się równo żyto przepalało.

Kawa z żyta zrobiona nie filtruje się, jak za zwyczaj się to z kawą robi, lecz się od razu gotuje, a potém dopiero przecedza. Z jednego łóta upalonego żyta będzie pięć filiżanek kawy żytniéj.

Kto chce, aby taka kawa szczególnie przyjemnego nabrała smaku, powinien jéj od razu dużo kazać narobić, przez czas niejaki na fusach zostawić, i tyle tylko brać, ile na raz potrzeba; atoli trzeba, żeby należycie była wywarzoną (extraktowaną).

Napomniemy tu tylko jeszcze o złych skutkach, wynikających z używania żytniéj kawy bez jéj przegotowania. Flegma, w życie zawarta, szczególną ma władzę drażliwą na oczy, i sprawia zapalenie, opierające się wszelkim zaradczym środkom lékarskim. Oprócz tego sprawia uderzenie krwi ku głowie. Jeżeli się zaś flegma przez gotowanie z żyta usunie, kawa taka nie tylko że jest pożywną, ale nadto jest przyjemna i zdrowa.

Jak się obejść z paszą zamuloną, aby jéj bez szkody dla bydła użyć można.

Powyższe pytanie rozwiązać, zdaje się nam tém potrzebniéj, ile że w dolnych położeniach, osobliwie w słotnych latach, po nad rzékami i młynawkami będące łąki, często bywają zalane i trawa namułem nalepiona; następujący więc sposób, lubo już tyle razy namieniony, wszakże powszechnie za użyteczny uznany, w miejscach ubogich w paszę ratuje ją i uczyni sposobną do karmienia bydła:

Nadewszystko potrzeba, aby zamulone siano dobrze wyschło i zwiezione zostało; już przy obracaniu należy je wysoko podrzucać, aby się przez to jakiéj części namułu oschłego pozbyć; nim w stożek lub stértę zostanie ułożoném, potrzeba je częściami mocno wymłócić i przetrząść, ażeby proch i wszelka inna nieczystość wypadła. Gdy się to stało, układa się w równych warstwach czy to na gumnie, czy pod szopę. Między każdą warstwę siana posypuje się zawsze pewną część miałko potłuczonéj soli omoki (sól, którą się do lizania bydłu daje), i tak sobie postępować, dopóki albo wszystko siano nie będzie ułożone, lub jeżeli w szopie składa się, miejsca nie stanie. Kto jeszcze w tę porę ma zapas słomy owsianéj, niechże ją do przedzielenia warstw użyje, i po warstwie siana, posypawszy omoki, da warstwę słomy owsianéj, a potém znowu omoki i znowu siana doda; tym sposobem przysposobi się dla bydła dobrą i przyjemną paszę, albowiem sól zaostrzy smak namułem przejętego siana, i słoma także przez nią dobrą dla bydła stanie się karmą. Głównym warunkiem tego prze-

chowania paszy jest, aby mocno była przy układaniu przytłoczoną.

Jeżeli zważymy, jak wielkie przez użycie takiéj paszy ściąga się w gospodarstwie nieszczęście, albowiem konie dostają nosacizny, bydło zaś rogate kruche kości, owce wodną puchlinę i t. p.; wtedy nie powinien zapobiegliwy gospodarz ani wydatków na sól, ani też pracy potrzebnéj do oczyszczenia i urządzenia paszy dla bydła, według podanego sposobu, żałować; a to tém bardziéj, jeżeli (jak to się wydarza) większą część zamulonéj ma paszy.

Pielęgnowanie poprawne georgin.

Georginie są w niezliczonych farbach i odmianach; lecz że z nasienia i sadzonych krzaków niekiedy odmieniają się, ztąd też nazwano je *variabilis*.

Roślina ta pochodzi z Mexyku; mało jest w przyrodzeniu kwiatów, któreby w piękności z georginiami porównać się mogły; są przeto między roślinami gruntowemi najpiérwszą i najpiękniejszą ozdobą ogrodów, czy będą zasadzone pojedyńczo, czy w kłąbach; gdyż uprzyjemniają swoją postacią i różnofarbnemi bukietami, od miesiąca Czerwca aż do mrozów, i sprawiedliwie są w modzie, bo stały się niezbędną lubowników namiętnością.

Georginie potrzebują ziemi tłustéj i wystawy na słońce; wymagają latem obfitego poléwania; przeciwnie w porze zimowéj suchego utrzymania.

Pojedyńcze, czyli puste, można rozmnażać z nasion, z których wyradzają się pełne i nowe odmiany; pełne zaś z sadzonek lub rozdzielenia korzeni czyli główek. Przy rozdzielaniu należy miéć na względzie, aby nierozdrobniać korzeni i ażeby przy każdym oddzielnym była część wiązki czyli szyjki, z których latorośle wychodzą; bez tego warunku, chociażby najzdrowsze były korzenie, nowéj łodygi nie wypuszczą.

Ten rodzaj zasiewany w Europie, więcéj niż od lat dwudziestu nie wydawał pełnych kwiatów, i dopiéro z czasem każdego roku coraz więcéj pełnych pokazywać się zaczęło; w tych zaś latach, po każdém prawie zasianiu, georginie rodzą się pełne, wspaniałe i nowe nie tylko odmiany, ale i gatunki. Zasiewając nasiona wcześnie na inspektach, będziemy się cieszyli ich kwiatami w każdym roku; a że przechowanie zimowe główek wiele przyczynia trudów, stać się może z czasem, iż georginie uważane będą za rośliny jednoroczne, jak np. *mirabilis jalapa*. Popęd, jaki teraz ma georginia do pełnych i nowych odmian, jest tak wielki, że nie można wiedzieć, na czém stanie, albowiem żadne rośliny dotąd znajome, nie dają nam podobnego przykładu, chyba tylko kamelija i róża.

Gdy ziemia ocieplеje, korzenie czyli główki zasadzać należy głęboko do gruntu, aby nad niemi było ziemi najmniéj do dwóch calów, w oddaleniu na dwa łokcie lub rzadziéj, ażeby około krzaków swobodnie powietrze krążyło i słońce oświecało.

Georginie tak nazwane francuzkie, wysokie, przez lato wyrastają od 4 do 6 stóp i wyżéj, podług gatunku i doskonalszéj uprawy; dla tego więc, je-

żeli będą zasadzane oddzielnie, należy w miarę wzrostu łodygi przywiązywać do mocnych kołów, aby od wiatrów połamane nie były.

Georginie angielskie, czyli szkockie, karłowate, równie są piękne, od 2 do 4 stóp niskie; przy saméj ziemi rozgałęziają się, a wierzchy gałązek ozdobnemi kwiatami ubrane mają. Sposoby rozmnażania te same, co francuzkich wysokich. Te w kłąbach, dla olbrzymiego wzrostu, stać powinny z tyłu szkockich, w massach skupionych i dobranych kolorach, a wtenczas najpiękniejszy widok okażą.

Georginie z kwiatem pełnym anemonowym (Dahlia anemonae flora), pospolicie należą do wysokich; z nich są niektóre, co wydają kwiaty kuliste (sphériques).

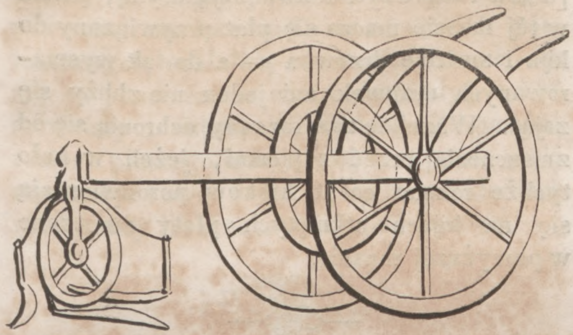
Korzenie georgiń nie wytrzymają naszych mrozów, a łodygi tém czulsze są na zimno. Gdy więc piérwsze przymrozki i kwiaty i liście powarzą, należy łodygi przeciąć, zostawiając cali 4 nad korzeniami, same zaś korzenie wykopać, nieotrząsając zbyt (bo zdrowiéj, gdy się ziemia przy nich trzyma), naznaczyć gatunki, potém utrzymywać w suchéj piwnicy lub w mieszkaniu jakiém, wolném od wilgoci, mrozów i zbytecznego ciepła, przysypane ziemią. Na wiosnę, w całych korzeniach lub rozdzielone zasadzić na nowo do gruntu i polać nie zbyt zimną wodą. Gdy okażą się wypustki, wyciąć, zostawując tylko jednę łodygę najsilniejszą, która mnóstwo kwiatów wyda.

Niektóre gatunki tak są późne, iż ledwo kwiat pokażą przed jesienią; dla rańszego więc kwiatu, należy w cieplarniach lub pokojach piérwéj popędzić, czyli forsować; na ten zamiar około 20go Lutego lub Marca, skróciwszy aż do jednego cala zostawione łodygi, osobno każdą odmianę zasadzić do wazonów odpowiednéj wielkości lub obszérniejszych, bo korzenie mnożąc się, rychło napełnią wazon. Po zasadzeniu w dobréj i przez dodanie piasku kruchéj ziemi, utrzymywać w bardzo umiarkowanéj wilgoci. Po dwóch tygodniach zaczną wypuszczać i wkrótce wzniosą się łodygi; wtenczas utrzymywać wazony sucho w miejscu, gdzieby ciepło nie przechodziło 8 stopni, a dosyć było światła i świéżego powietrza. Gdy ociepleje i nie będzie już obawy mrozów, po 15. Maja, przyzwyczaiwszy piérwéj do otwartego powietrza, polawszy wazony obficie, ażeby ziemia stwardniała, ostrożnie z nienaruszoną ziemią wysadzić do gruntu na miejsce, gdzie kwitnąć mają. Takim sposobem przyspieszone mogą zakwitnąć już w Czerwcu; nie forsowane zaś, lubo rozkwitają późniéj, ale piękniéj się krzewią i pełniejsze wydają kwiaty. Dla popędzenia na gruncie, można pod georginie dać ciepłego nawozu, tak głęboko, ażeby się korzeni nie dotykał.

Georginie, gdy piérwsze kwiaty się pokażą, wysadzone z gruntu do wazonów, mianowicie karłowate, i przeniesione do oranżeryi lub pokojów, okrywają się kwiatami przez całą jesień, jeżeli będą miały dosyć świéżego powietrza i światła; inaczéj kwiaty zmieniają barwę i krzaki niszczeją.

Kilka słów o wystawie płodów przemysłu w Paryżu 1844 r.

Nie będzie zapewne rzeczą obojętną dla naszych gospodarzy wiadomość,



że na tegoroczněj wystawie płodów przemysłu w Paryżu były także rozmaite narzędzia rólnicze udoskonalone, świadczące, iż umysł ludzki i w tym kierunku ciągłego szuka wydoskonalenia. Najbardziéj zwracały uwagę znawców na siebie dwie machiny do sieczenia zboża. Jedna z nich wynalazku Pana Lami, adwokata, składu następującego: Dwie kosy, złożone w formie dużych nożyc, otwierających się i zamykających za poruszeniem wózka, do którego były przyczepione, odbywały cięcie. Machina ta genialna wprawdzie nie odpowiadała jednak celowi, dla wysokiego ścierniska, które za sobą zostawiała. Druga zaś, któréj rysunek górą załączamy, jest wynalazku Pana Gorgand. Jest to rodzaj pługa o dwóch wielkich kołach i mniejszém trzeciém na przodzie, przed którym do walca przyczepione trzy kosy w równém oddaleniu obracające się, tną przez poruszenie wózka, obracając się za pomocą koła, jak to rysunek pokazuje, znajdującego się pomiędzy dużemi kołami. Machina ta zdaje się być dosyć praktyczną, wymaga tylko gruntu bez zawad, a szczególnie oczyszczonego z kamieni, któreby kosy psuły. Jak wielką przysługę oddałby rólnictwu dobry wynalazek machiny do sieczenia, każdy łatwo odgadnie, szczególniéj w okolicach mało ludnych; i jeżeli we Francyi, w kraju, gdzie posiadłości są małe, a ludność wielka, tak bardzo cenią podobne narzędzia, jakiéjżeby ceny nabrały u nas machiny do sieczenia, w kraju, gdzie posiadłości duże, a brak rąk ciągle uczuwać się daje?

Pomiędzy innemi machinami, odznaczał się także pług Pana Bachelée lekkością swą, a przytém głębokiém przewróceniem i spulchnieniem ziemi.

Różne młockarnie wystawili Panowie: Boulet, Mittelette, Lagrage, Miry i Mothes de Bordeaux. Młockarnia wynalazku ostatniego tém się szczególnie odznaczała, iż po wymłóceniu, oddawała słomę w poziomym kierunku, niełamiąc jéj wcale. Wydoskonalenie to, przy dotąd znanych młockarniach jest bardzo ważne.

Z machin wynalazku Pana Quentin-Durand, wspomniemy tu tylko rzeszoto do czyszczenia zboża. Jest ono w formie pochyłéj płaszczyzny na czterech nogach, składającéj się z dwóch siatek drócianych, z których wierzchnia zatrzymuje za pomocą dwóch prętów żelaznych, do powierzchni przytwierdzonych, kamyczki i wszelkie nieczystości; druga zaś, spodnia, któréj oka są bardzo małe, przepuszcza kurzawę i plewę, oddając do postawionego naczynia czyste ziarno. Dobroć i praktyczność téj machiny, tém się najlepiéj zaleca, iż z polecenia Ministra wojny, używaną jest w całéj kawaleryi francuzkiéj do chędożenia obroku. Z tego, cośmy powiedzieli, pokazuje się więc, iż nie tylko płody przemysłu, do zby-

tku należące, lub odznaczające się wytwornością roboty, znajdowały się na wystawie w Paryżu, ale oraz rzeczy mogące ważne zmiany w gospodarstwie zaprowadzić, i dla téj przyczyny chcieliśmy je podać do wiadomości myślącym naszym rólnikom.

Niezawodny przepis na zgubienie wszy u bydła rogatego.

U cieląt zaniedbanych, źle żywionych i mokro stojących, jako téż i u bydła dorosłego, po chorobie, lub nędznie utrzymywanego, prawie ogólnie znajdują się wszy. Jestto złe, pochodzące jedynie z winy gospodarza, na któreby niepotrzeba było recepty, gdyby pierwszemu zaradzono; ale żeć tak już jest, więc na ten przypadek niedbalstwa podajemy następujący zaradczy środek: Bierze się oleju lnianego pewna część, do tego dolewa się dwa razy tyle śmietany słodkiéj i razem gotuje; a następnie tą mięszaniną wysmaruje źwierzę, wcierając mocno w sierść aż do skóry. To niechlujstwo zginie i więcéj się nie wróci, jeżeli bydło lepiéj będzie pasione i sucho leżało.

Sposób ochronienia młodych roślin od zgryzienia przez zające.

W zimie, w czasie wielkich śniegów, zające nie mogąc w polu znaleść dla siebie pokarmu, szukają go pospolicie po ogrodach, obgryzują młodych drzewek kore, i zrządzają częstokroć wielkie i dotkliwe szkody. Sposób zapobiegający téj klęsce jest następujący: W garnek znacznéj wielkości kładą się ludzkie odchody świeże, cokolwiek czarciego łajna [assa foetida] i rozwalniają uryną; potém w téj massie macza się płat przywiązany do kija i smaruje drzewka — a do tak wysmarowanych drzewek ani jeden nie zbliży się zając. Wszelkie zaś rozsady ochronią się od zniszczenia przed zającami, jeżeli w koło tychże rozsad co 10 kroków porozwieszają się na kijach utkniętych płaty zmoczone w powyższéj massie.

Sposób na odzię̨bienie.

W Rossyi używają prawie powszechnie na odzię̨bienie łupiny od ogórków. Z ogórka zupełnie dojrzałego wybierają nasienie, łupinę zaś wraz z mięsem wysuszają na słońcu i zachowują na przypadek odzię̨bienia wydarzyć się mogący, którą rozmiękczają w ciepłéj wodzie i wewnętrzną stroną przykładają na miejsce dotknięte. W kilka minut po przyłożeniu, największe bole, powstałe z zapalenia, mają ustąpić, a w krótkim czasie nawet zginąć nabrzmiałość i czerwoność. Łupiny te przecież za każdą razą, gdy uschną, świeżemi zastąpić należy.

Jak zachować owoc na drzewach, ażeby go nie objadły ptaki.

W *Floricultural-Magazine* umieścił pan M. jako szczególniejsze zdarzenie, iż w ogrodzie Burleigh na jednem drzewie tylko niepsuły ptaki owocu, pomimo, że ogród ten leży blisko lasów, obfitych w ptaki lubiące owoc. Przypadek ten ściągnął na siebie całą uwagę pana M. tak dalece, że przedsięwziął ściślejszą rewizyą całego drzewa i przekonał się, iż na nim między gałęziami zawieszony był kawałek szkiełka na sznurku. Następnéj

wiosny, w znacznéj przestrzeni ogrodu, pozawieszał na drzewach, na sznurkach półłokciowych, szkiełka, w odległości takiéj, że się za poruszeniem wiatru dotykały, brzęk sprawiały i śklniły od słońca. Za pomocą takiego prostego urządzenia, wszystkie ptaki odstraszył i owoc ocalił, który lat poprzednich niedojrzały jeszcze stał się ich pastwą.

Przyspieszyć wodzenie krów.

Ażeby u krów wzbudzić popęd do parzenia, zalecają gospodarze następujący sposób: Bierze się jedna kwarta mléka wieczornego doju od krowy, która tego samego dnia wodzi i daje do wypicia téj krowie, w któréj chcemy wzbudzić żądzę obcowania, a dnia następnego rano ma niezawodnie wodzić.

O rozmnażaniu pszenicznych roślin przez rozdzielanie i przesadzanie takowych.

W roku 1818. Towarzystwo patryotyczne meklenburgskie, pod przewodnictwem Professora Carsten z Rostoku, czyniło z roślinami pszenicy, jużto rozdzielając je, już przesadzając, następujące doświadczenia:

Dnia 2. Lipca pomienionego wyżéj roku, zasiano pewną ilość ziarna pszenicy na gruncie dobrze uprawnym i bogatym w nawóz.

Dnia 18. Sierpnia z powstałych z tego siewu roślin wyrwano najbujniejszą, azatem najmocniejszą, i rozdzielono na 18 równych części, i w równych odległościach jednę od drugiéj zasadzono.

W miesiącu Wrześniu wyjęto powtórnie z ziemi te 18 roślin, na równe części podzielono i jak piérwszą razą zasadzono.

W Październiku podobnie sobie postąpiono jak we Wrześniu z temi roślinami, których już liczba doszła do 67 sztuk.

W miesiącu Marcu i Kwietniu roku 1819. znowu wyrywano, rozdzielano i przesadzano rzeczone rośliny tak dalece, że z 67 powstało 500 roślin przy sprzęcie, i wydały 21,109 pełnych kłosów; azatem na każdą roślinę przypadło 24 kłosów. Po omłocie tego sprzętu było ziarn 576,840, czyli blisko $\frac{2}{3}$ szefla, a to wszystko z jednego zasadzonego ziarna pszenicy.

Karmienie cieląt.

Angielskie pisma donoszą o karmieniu cieląt jak następuje: Mączka z ziemniaków jest tańsza, niżeli sago. Pokazują teraz kilka już bardzo pięknych cieląt, które mączką z ziemniaków wykarmiono. Każde z nich dostaje dziennie 4 do 5 funtów mączki, rozpuszczonéj w 4—5 lub 6 kwartach mléka. Późniéj gdy cielę podrośnie, porcyą tę o 1 $\frac{1}{2}$ funta mączki i 6 kwart mléka powiększają. Z trzech w zeszłym roku wykarmionych cieląt, jedno ssało krowę, a dwa wykarmiono mączką, które o wiele większe i piękniejsze były od pierwszego. Najlepsza cielęcina, którą w Londonderry na targu sprzedawano, była z cieląt pasionych pieczonemi ziemniakami, które starannie z łupin obrane i miałko utarte, mlékiem się podlewają i 3 lub 4 razy na dzień po jednym funcie dawają. Łupiny, z maślanką zmieszane, są doskonałą paszą dla trzody chlewnéj.

Ważny wynalazek.

Pomimo wielkiéj konsumpcyi oleju w kraju naszym, niedostatek potrzebnych roślin olej-

nych zawsze jeszcze czuć się daje. Oleju, z rzepaku lub rzepiku wybijanego, wcale do potraw używać nie można, a do palenia w lampach czyszczonym być musi, ażeby nie swędził. Przyczyną tego jest skóreczka powierzchnia, a nie samo jądro. Pan Wendelin Braun w Moguncyi wynalazł machinę, która wszelkie nasiona rzepaków ze skórki obiera. Ztąd następujące wynikają korzyści: 1. Oszczędzenie czasu przy wybijaniu. 2. Ziarno wydaje daleko więcéj oleju niż w zwyczajnych dotąd prasach. 3. Oléj tym sposobem wybijany nie tylko do potraw, ale i do pieczywa bardzo dobrze używać można, a w paleniu przewyższa ów w każdym względzie najlepiéj oczyszczony oléj. Towarzystwo przemysłowe heskie wynalazek ten bliżéj poznać się starało, i skutki wyżéj wymienione potwierdziło. Wynalazca, Pan Wendelin Braun, dotychczas małą tylko machinę sporządził, którą ludzie obracają, a za pomocą któréj 3 omme oleju przez dzień wyciska. O ile wiadomo, szuka wynalazca wspólnika do wybudowania większéj machiny. Korzyści z tego wynalazku byłyby dla ogółu bardzo ważne. Oléj bowiem o wieleby staniał, i bardzo dobrzeby miejsce oliwy zastąpić mógł, za którą tyle wychodzi pieniędzy za granicę; oléj do palenia zaś jest wolnym od wszelkiego kwasu.

Środek przeciw sparzeliznie.

Codziennie zdarzają się niemal przypadki oparzenia, dobrze jest przeto mieć zawsze pod ręką jakikolwiek rozczyn ałunowy i utrzymywać go w przyzwoicie zakorkowanéj butelce. W przypadku oparzenia, należy zmaczać w rozczynie ałunowym kawałek płótna, wielkości podług potrzeby, i złożywszy we dwoje, przyłożyć lub obwinąć część oparzoną. Skoro płótno wyschnie, zastąpić je natychmiast inném potrzeba, i to powtarzać dopóty, aż oparzenie całkiem się wygoi. Najniebezpieczniejsze nawet sparzelizny, tak przez wrzącą wodę, albo tłuste potrawy, jako też przez roztopione metale, przez fosfor, proch strzelecki i t. d. zrządzone, można tym sposobem w zupełności wygoić.

Przestrzeń ziemi nierównie zamieszkała.

Na przestrzeni, na któréj w Islandyi jeden człowiek żyje, żyje w Norwegii 3 ludzi, w Szwecyi 24, w Turcyi 36, w Polsce 52, w Hiszpanii 63, w Irlandyi 72, w Szwajcaryi 114, w Niemczech 127, w Anglii 152, we Francyi 153, we Włoszech 172, w Neapolu 192, w Holandyi 224, a na wyspie Malcie 1,103.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.